Nr. 235 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 14 października 1927 | Rok X

# DZIENNIK LUDOWY



ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

# Podpisanie umowy pożyczkowej.

## Dodatnie wrażenie sfinalizowania pożyczki.

## Umowa pożyczkowa została podpisana.

WARSZAWA, 12 10. (tel. wł.). P. Monnet i Fisher przysłali dziś odpowiedź na list ministra skarbu Czechowicza. — Podpisanie umowy pożyczkowej miało nastąpić dziś wieczorem, jednakże do chwili obecnej (g. 10·30) żaden komunikat nie został wydany. możliwe jest, że podpisanie umowy nastąpi dopiero jutro.

Dodać należy, że pożyczka ma charakter stabilizacyjny nie inwestycyjny. Po podpisaniu pożyczki zostanie wycofany z obiegu bilon papierowy.

—:::—

WARSZAWA, 12 10. (tel. wł.). O godz. 11-tej w nocy w Prezydjum Rady ministrów rozpoczęło się posiedzenie przedstawicieli rządu z delegatem konsorcjum ameryk. —

Dotąd (godz. 12-ta) podpisanie pożyczki nie nastąpiło.

—:::—

WARSZAWA, 13 10. (tel. wł.). Dziś o godz. 1-ej w nocy w ministerstwie skarbu podpisana została umowa o pożyczkę amerykańską dla Polski. Ze strony polskiej umowę podpisał minister Czechowicz, ze strony amerykańskiej delegaci Monnet i Fisher.

W ciągu dzisiejszego dnia ukazać się mają 2 dekrety Prezydenta Rzpltej. Pierwszy dekret upoważnia ministra skarbu do zawarcia umowy pożyczkowej, drugi dotyczy stabilizacji złotego.

—:::—

## Terroryzowanie polskich górników na G. Śląsku przez niemieckich kapitalistów.

### Zrozpaczeni robotnicy grożą strejkiem.

KATOWICE, 12 10. (AW.). W powiecie Rybickim w jednym z najbardziej polskich powiatów Górnego Śląska robotnicy polscy znaleźli się pod terrorem kierowników i urzędników przedsiębiorstw niemieckich, którzy już od kilku lat domagają się, aby robotnicy i górnicy polscy wpisywali swe dzieci do szkoły niemieckiej, a sami należeli do stowarzyszeń i organizacyj zawodowych partyj niemieckich, jednem słowem aby stali się Niemcami. Stosunek ten najdotkliwiej daje się odczuć w kopalniach i zakładach gwarectwa rybnickiego i gwarectwa Charlotty, gdzie cała załoga licząca 10.000 członków jest polską. Robotnicy polscy w razie dalszego trwania nacisku postanowili gremjalnie przystąpić do strejku, który będzie miał znaczenie polityczne. Wobec interwencji władz wojewódzkich strejk narazie odłożono, uchwalając jednak na odbytem ostatnio zebraniu załóg rybnickiego i Charlotty, że o ile do czwartku na skutek interwencji władz podłoże zatargu nie zostanie usunięte to strejk podjęty zostanie w całej pełni.

## Kwestja polsko-litewska na łamach prasy wiedeńskiej.

WIEDEŃ, 12 10. (AW.). Kilka pism dzisiejszych zamieszcza dłuższe artykuły poświęcone omówieniu zatargu polsko-litewskiego. „N. Fr. Presse“ w wieczornem swem wydaniu przedstawia poszczególne fazy tego zatargu wskazując na to, że obecny rząd litewski idąc po linji swej skrajnie nacjonalistycznej polityki zagraża coraz poważniej pokojowi światowemu. „N. Fr. P.“ przypomina, że Rada Ligi Nar. już kilkakrotnie, lecz jak dotychczas bezowocnie próbowała zająć się kwestją polsko-litewską. Teraz byłaby pora zrehabilitować się czynami politycznemi a nie ograniczać się tylko do pięknych słów. W kołach politycznych zwracają uwagę na dłuższy artykuł „N. W. Journal“ utrzymywany w tonie wybitnie dla Polski życzliwym. „N. W. J.“ podkreśla, że utrzymywanie przez rząd litewski fikcji stanu wojennego z Polską jest z punktu widzenia prawa międzynarodowego niebywałym unikatem. Dziennik atakuje Waldemarasa za jego skrajnie nacjonalistyczną politykę i domaga się stanowczej i energicznej interwencji Ligi Nar.

### TEATRY WARSZAWSKIE NA POWODZIAN.

WARSZAWA, 12. października (AW). Pracownicy Teatrów miejskich w Warszawie artyści i personel techniczny — pragnąc ze swej strony przynieść doraźną pomoc ofiarom powodzi w Małopolsce organizują w poniedziałek 17. bm. przedstawienie — na którem reprezentowane będą 3 rodzaje sztuki scenicznej: opera, komedja i balet.

—:::—

## Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego domagają się podwyżki płac.

WARSZAWA, 12 10. (tel. wł.). Dn. 11 odbyła się konferencja Centr. Zw. Górników Zagłębia Dąbr. w Dąbrowie, z udziałem delegatów Zw. Metalowców. Na konferencji omawiano dotychczasową akcję o podniesienie płac górników oraz sprawę zredukowania dni pracy i sprawę ubezpieczeń na starość i w wypadku inwalidztwa.

Przyjęto rezolucję, domagającą się podwyższenia płac w górnictwie.

## Terror na Litwie nie ustaje.

KOWNO, 12. października. (AW). W związku z wykryciem rzekomego zamachu na prezydenta Smetonę na terenie całej Kowieńszczyzny nastąpiły masowe aresztowania przeprowadzane przez specjalne oddziały wojskowe i policję. Przy przeprowadzanych rewizjach katowano w bestjalski sposób nawet dzieci. Na skutek pobicia zmarł 14-letni Harasimowicz.

## Aresztowanie szpiega litewskiego.

WILNO, 12. października. (AW). W Mejszagole władze bezpieczeństwa zdołały ująć niebezpiecznego szpiega litewskiego Piotra Sagajtisa. Zeznał on na śledztwie, że był kapelmistrzem 1. p. piechoty legjonowej, obecnie zaś opłacany jest przez wywiad litewski. Dwukrotnie przekraczał granicę polsko-litewską odnosząc władzom litewskim polskie rozkazy wojskowe. Ostatnio wpadł na pomysł robienia fikcyjnych meldunków przez sporządzanie odpisów rozkazów z r. 1926. Na odpisach tych stawiał fikcyjne daty i dostarczał ich następnie sztabowi litewskiemu jako najświeższe dokumenty.

## Trzęsienie ziemi.

WIEDEŃ, 12. października. (Pat). W Schwarzdorf pod Wiedniem odczuto dzisiejszej nocy znowu lekkie trzęsienie ziemi.

BUDAPESZT, 12. października. (AW). Donoszą z Kaposvar, że około północy odczuto tam trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny. Trzęsienie nie wyrządziło żadnych szkód materjalnych.

RZYM, 12. października. (AW). Miejscowe sejsmografy zanotowały wczoraj o godz. 3·40 popoł. wstrząśnienia ziemi o charakterze falowym, przechodzące ze wschodu na zachód. Odczuto je głównie w okolicach na południe od Rzymu.

### OBAWA PRZED OPOZYCJĄ.

MOSKWA, 12. października. (AW). Wybory do Sowietów, których obawia się klika rządząca ze względu na możliwość sukcesu opozycji zostały odłożone na okres kwiecień—maj r. przyszłego. Wybory odbędą się zarówno do wiejskich, gminnych i powiatowych jak i gubernjalnych Sowietów. Natomiast nie jest przewidziany zjazd Sowietów z całego obszaru R. S. F. S. R.

## P. P. S. w Radach miejskich.

WARSZAWA. 12 10. (AW.). „Robotnik" w związku z ostatnimi wyborami do rad miejskich stwierdza, że na terenie całej Polski PPS rozporządza obecnie 1100 mandatami z czego na b. Kongresówkę i Wileńszczyznę przypada 590, na Pomorze i Poznańskie 110, na G. Śląsk około 300 zaś na Śląsk Cieszyński około 100.

## Przed wyborami do Rad gminnych w Czechosłowacji.

**Odezwa socjalistów polskich.**

Dnia 16. bm. odbędą się w republice czechosłowackiej wybory do rad gminnych. — Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza w Czechosłowacji, która idzie do wyborów samodzielnie, wydała do wyborców odezwę, w której m. i. mówi:

Wybory te mają ogromne znaczenie. — Każdy głos przy wyborach gminnych oddany na listę kandydatów Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej, będzie głosem protestu przeciwko antyludowej, reakcyjnej działalności partyj burżuazyjnych! Zakrzyczcie więc waszemi głosami knowania reakcji!

Niechaj więc każdy głos zostanie oddany na listy kandydatów Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej, jako głos protestu przeciwko rabunkowej i antysocjalnej polityce stronnictw rządowych!

Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza nietylko walczy o słuszne prawa mas pracujących, ale swoją działalnością, przed i po rozgraniczeniu Śląska z całą energją i poświęceniem broniła praw kulturalno-narodowych i gospodarczych polskiej ludności w Czechosłowacji. PSPR. całą siłą broniła tych praw i nadal, mimo napaści z prawa i z lewa, bez wahania będzie walczyć w imię swych narodowych ideałów.

Idziemy samodzielnie do wyborów, bo wymaga tego interes polskiej klasy pracującej i ustosunkowanie się sił w walce, jaka rozpoczyna się w Republice między reakcją a postępem socjalnym. Wymaga tego Socjalizm!

Nie możemy z wyżej podanych powodów polecać polskiej ludności, by głosowała na polskie listy klerykalne czy ludowe, bo zawarły one kompromis z reakcją rządową i to mimo faktu, że czeskie sfery rządzące swego postępowania wobec polskiej ludności nie zmieniły.

Nie można głosować na listy kandydatów partji komunistycznej, gdyż właśnie komuniści byli tymi, którzy swoją działalnością rozbili dawniej potężny i jednolity ruch robotniczy.

Idziemy przy wyborach gminnych do walki:

O autonomję narodową!

Przeciw reakcyjnej polityce rządowych stronnictw!

O autonomję i prawo samorządu administracyjnego gmin!

O socjalną politykę w gminie!

O dostateczną opiekę nad ubogą ludnością!

O ochronę lokatorów!

Walka o Socjalizm! Przeciw reakcji!

## Zadowalniające oświadczenie posła Bogomołowa.

WARSZAWA. 12 10. (AW.). Zapytany przez przedstawicieli prasy nowy poseł sowiecki w Warszawie p. Bogomołow oświadczył, że głównym celem jego pracy w Polsce jest wzmocnienie i pogłębienie najlepszych stosunków sąsiedzkich między Polską i Sowietami nietylko w dziedzinie politycznej i ekonomicznej, ale także i kulturalnej.

## Kto na ciebie kamieniem...

WILNO. 12 10. (AW.). W ciągu dnia wczorajszego zwolniono w dalszym ciągu kilku księży Litwinów aresztowanych w charakterze retorsji w związku z ostatniem prześladowaniem Polaków na Kowieńszczyźnie. Władze polskie wydały również nakaz otwarcia kilku zamkniętych ostatnio szkół litewskich na Wileńszczyźnie.

—:::—

ALFONS CROZIERE.

# Pies ślepca.

Wzruszył mnie los biednego pudla, który nagle stracił swego pana.

Pfiffi — to pies starego ślepca, którego tak często widywaliśmy w naszej dzielnicy.

— Starzec zmarł zeszłego tygodnia — powiedział mi człowiek, który nad psem się zlitował — może go pan weźmie do siebie?

Spojrzałem na pudla. W oczach jego było coś ludzkiego, zdawał się prosić:

— Odpowiedz, tak; zobaczysz, że wcale dobrym jestem psiną.

Dałem się nakłonić. Ale Pfiffi musiał poddać się gruntownemu oczyszczeniu ługiem i mydłem, zanim odzyskał swą naturalną białość. Stawiał opór.

— Ach, Pfiffi, widać, że twój ciemny pan zaniedbał twój wygląd zewnętrzny. — Przystałem, by cię zabrać do siebie, ale dziękuję ci za twoje pchły....

Nacierałem tedy starannie towarzysza mego gąbką, i dałem mu wydatną porcję do jedzenia.

Połknął mięso, ale wzgardził chlebem. Zdziwiło mię to, albowiem zapewniano mię, że pan jego żywił go wyłącznie skórkami chleba.

Pragnąc jak najprzyjemniejszem uczynić mu życie, zrobiłem mu legowisko w przedpokoju i powiedziałem:

— Dobranoc Pfiffi, śpij dobrze, kochany!

Przewracał się na sienniku, przez dłuższy czas drapał go pazurami, aż w końcu rozciągnął się na gołej ziemi. Potęga przyzwyczajenia.

Kiedy Pfiffi usłyszał nad ranem moje głośne ziewanie, przydreptał pełen radości do mojej sypialni i lizał mi rękę.

— A, jesteś tu? Jakże się spało dzisiaj w nocy?

Popatrzył na mnie swemi dużemi, wiernemi ślepiami i wydał głośny, radosny okrzyk-wycie. Miało to znaczyć:

— Dzięki, dzięki, bardzo dobrze, a ty?

Zaledwie opuściłem łóżko, Pfiffi przyciągnął moje spodnie, kamizelkę, a w końcu mój tużurek.

— Ależ ty jesteś czemś więcej niż psem, jesteś wcielonym kamerdynerem! Widać, że pozostawałeś w służbie ślepca, który się nie golił. Połóż, kochanie, kamizelkę i tużurek tam, skąd je wziąłeś i zaczekaj chwilę...

Kiedy Pfiffi widział, że mam zamiar wyjść z domu, przyniósł mi natychmiast laskę i przykucnął, jak gdyby na coś czekał.

Otworzyłem drzwi i myślałem, że pójdzie za mną. Nic podobnego!

— Hola, Pfiffi, dlaczego nie idziesz?

Począł wyć, czem bez wątpienia chciał mi przypomnieć, że mam założyć mu linewkę. Co za wspaniały pies dla ociemniałego! Trzeba mu było linewki na szyję. Zatracił wszelki ślad i poczucie samodzielności.

Przywiązałem go więc i puściliśmy się w drogę.

Na ulicy przechodnie, zdaje się, uważali mnie za ślepca. Pfiffi ciągnął mnie, jak gdybym był wózkiem ręcznym. Chciał mnie koniecznie prowadzić i z uporem prowadził mnie przez ulice, których najchętniej byłbym unikał. Wkrótce też znalazłem wyjaśnienie tych dziwnych jego poczynań.

Doszliśmy do jatki. Pfiffi skoczył i z łapy porwał kawał mięsa. Uczynił to z taką zwinnością, że byłbym mu chętnie wyraził uznanie, gdybym nie był uczciwym człowiekiem.

Z irytacji zarumieniłem się po uszy.

— Masz, zdaje się, osobliwe pojęcie o tem, jak należy rozwiązać kwestję odżywiania się! Takie żarty nie podobają mi się zgoła, Pfiffi. Zaczyna się to od kawałka mięsa, a kończy na postronku dokoła szyji...

Spojrzał na mnie, jak dziecko, które prosi o przebaczenie, przytem jednak bez wyrzutów sumienia połykał mięso.

— Tak, tak, Pfiffi, musisz zmienić się z gruntu, jeśli mamy pozostać dobrymi przyjaciółmi.

W godzinę potem usiadłem na terasie wielkiej kawiarni na bulwarze. Choć dopiero była dziesiąta godzina, upał był nie do zniesienia i znaczna liczba gości siedziała już w kawiarni.

— Kelner, wermut z wodą selterską!

Wyciągnąłem swój dziennik i zatopiłem się w czytaniu najnowszych wiadomości. Ponieważ było mi za gorąco z kapeluszem na głowie, zdjąłem go i położyłem na krześle obok siebie.

Upłynęło kilka minut. Nagle czuję, że ktoś mnie z tyłu dotyka Był to zarządca kawiarni.

— Czy dostanę nareszcie zamówiony wermut? — zapytałem.

— Wermut? — drwił zarządca, — bedziesz pan długo czekał. Bądź pan tak dobry i ściągnij linewkę, o ile możności jak najrychlej.

— Co?

— Żebranie na terasie jest jak najostrzej wzbronione.

— Żebranie?

— Bez udawania! Wynosić się mi razem z psem, ale trochę prędzej — jeśli wolno prosić.

— Mój pies, gdzież się on zawieruszył.

Kiedy podniosłem głowę i obejrzałem się, spostrzegłem psa, który szedł od stołu do stołu i jakby kłaniając się pięknie przed rozweselonymi gośćmi, trzymając w pysku kapelusz. Wściekły z gniewu przywołałem go.

— Nie wstydzisz się?

Spojrzenie jego zdawało się mówić:

— Czegoż się irytujesz? Przecież rzecz szła tak dobrze.

W samej rzeczy użebrał już dziesięć groszy.

— Muszę panu wyjaśnić sprawę — rzekłem do zarządcy.

— Tak, tak, znamy już takie historje. — odpowiedział. — Wynoś się pan jak najprędzej, to najmądrzejsze, co pan możesz zrobić.

Dzielny Pfiffi, nie miałem odwagi go skarcić, ale mimo to czułem się bardzo upokorzony, gdy oddalałem się wśród drwiących spojrzeń tego durnia i śmiechu gości.

—:::—

IGNACY DASZYŃSKI.

# Dyktatura proletarjatu jako aktualna droga walki proletarjatu.

## II.

### 3.

Polska Partja Socjalistyczna okazała w dziejach swoich jedną z największych — mojem zdaniem — zalet, że miała zmysł rzeczywistości i usiłowała zawsze nadać kierowanemu przez się ruchowi organizację walki, odpowiedzialną za tę walkę. Odpowiedzialność bowiem polityczna w ruchu masowym oznacza równocześnie niezdawanie się na łaskę losu czy ślepego „żywiołu“.

Odrzuciła też ów „teror ekonomiczny“, który zalecali niegdyś znachorzy, odrzuciła, a raczej nie przyjęła wcale „zbawczej“ roli strejku generalnego jako pewnego środka zwycięstwa i uzbrojona w cały aparat wiedzy i doświadczenia dziejowego odepchnęła „dyktaturę proletarjatu“, jako aktualną drogę walki z ustrojem kapitalistycznym w Polsce.

Postawiwszy na czoło swego „programu minimalnego“ „Niepodległą demokratyczną Republikę ludową“ i doszedłszy do znacznego wpływu z końcem wojny światowej, proklamuje PPS. tę republikę, opiera ją na powszechnem prawie głosowania, na swobodach obywatelskich i na reformach społecznych.

„Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej“ w Lublinie, zarówno jak i Rząd tow. Moraczewskiego, Praussa, Ziemięckiego Arciszewskiego i Malinowskiego nie mają pilniejszego zadania, jak przeprowadzenie wyborów do Konstytuanty, opartych na pięcioprzymiotnikowem prawie głosowania. Konstytuanta daje ogromną większość wrogom klasowym PPS., ale nikt w jej szeregach nie myśli o otoczeniu jej karabinami maszynowemi!..

W dziewięciu latach istnienia Republiki Polskiej prowadziła PPS. szereg zaciętych bojów o rozwój klasy robotniczej, stworzyła nowy swój program partyjny, ale nigdy nie poszła na komunistyczne „uproszczenia“ swej taktyki bojowej.

Warto przytoczyć tutaj odnośne zdania z programu naszego — pisanego ręką niezapomnianego Towarzysza Feliksa Perla — zdania jasne i niedwuznaczne:

„Ustrój socjalistyczny nie może być urzeczywistniony wbrew większości społeczeństwa, musi tedy oprzeć się na zasadach demokratycznych“.

„Podnoszenie środków represji, a nawet teroru do godności trwałego systemu, zwłaszcza zaś opieranie przebudowy społecznej na bezwzględnych dyktatorskich rządach mniejszości — nie zgodne jest z istotą Socjalizmu i nie może prowadzić do wyzwolenia klasy robotniczej“.

„Dlatego PPS. odrzuca tak rozumianą i stosowaną „dyktaturę proletarjatu“, wysuwając natomiast dążenie do rządów socjalistycznych, opartych na masach pracujących miast i wsi, zgodnych z wolą większości społeczeństwa, — kontrolowanych przez ogół obywateli“.

Oto wskazania naszego programu partyjnego.

A teraz zastanówmy się nad wartością taktyczną hasła „dyktatury proletarjatu“ w Polsce. Na pierwszy rzut oka można ocenić różnice, jakie istnieją między warunkami Rosji, a jakiegokolwiek kraju w Europie, o ile chodzi o urzeczywistnienie „dyktatury proletarjatu“. Byliśmy świadkami — po wojnie światowej — dwu prób urzeczywistnienia „dyktatury“, w Bawarji i na Węgrzech. Obie nie przetrwały próby czasu kilkunastu tygodni i obie sprowadziły na kraj rządy najczarniejszej reakcji.

O ile chodzi o Polskę, to nie ma ona do obrony przewrotu, przeciw któremu chciałaby wystąpić zagranica, owych niezmierzonych, słabo zaludnionych, pozbawionych komunikacji przestrzeni, któremi rozporządza rząd bolszewicki.

„Dyktatura proletarjatu“ urzeczywistniona tutaj, musiałaby się liczyć z wrogą demonstracją sąsiadów. Liczyli się z tem np. towarzysze austrjaccy nawet wtedy, kiedy chwilowo mieli ze wschodu rewolucję komunistyczną w Budapeszcie, a z zachodu także rewolucję w Monachjum! Polska tak samo, jak Austrja, nie jest wyspą, oddzieloną od świata...

„Dyktatura proletarjatu“ w Polsce byłaby w danych warunkach dyktaturą komunistyczną. O dyktaturze zwycięskiej socjalistów nie może być mowy. Dla tej prostej przyczyny, że w walce o zwycięstwo dyktatury staliby w pierwszych szeregach komuniści, którym Rosja pośpieszyłaby z natychmiastową pomocą i to tak wielką, że w krótkim czasie Polska dzieliłaby losy — Gruzji.

Ale gdyby, już chciano zupełnie zamknąć oczy na istnienie bolszewickiego sąsiada, gdyby przypuszczono na serjo, że „dyktaturę“ zwycięską ogłosi tylko PPS. i Związki Zaw., to i wtedy wartość taktyczna środka „dyktatury“ jest nietylko zerem, ale nietrudno przewidzieć, że rezultatem jej byłoby tylko zniszczenie PPS.

300.000 zorganizowanych zawodowo robotników, to jeden procent narodu. Chęć dyktatorskiego rządzenia tego jednego procentu nad olbrzymią większością, musiałaby pchnąć tę większość do zaciętej obrony demokracji przeciw dyktatorom. Role zmieniłyby się djametralnie. Nowoczesna klasa robotnicza nie wytrzymałaby tego nacisku, — znaczna jej część wystąpiłaby przeciwko dyktaturze wraz z resztą społeczeństwa w imię programu socjalistycznego, potępiającego „represje i teror“, jako sposób rządzenia.

PPS. opuściłaby swoją podstawę programową, rozbiłaby się i upadkiem swoim ożywiłaby najszaleńszą reakcję faszystowską, klerykalną i nacjonalistyczną.

Nie jest bowiem prawdą, że partje mają dowolny wybór środków i dróg prowadzących do celu. Drogi muszą być złączone z celem i już Lassalle powiedział, że „inne drogi inne rodzą cele“...

Pomysł zaś wprowadzenia „dyktatury“, aby za jej pomocą urzeczywistnić napowrót demokrację w Polsce, nosi w sobie znamiona tak humorystyczne, że słusznie nazwał go jeden z dowcipnych towarzyszy „sposobem dojścia do utworzenia rządu koalicyjnego“, bo mniejszość socjalistyczna w uratowanym za pomocą „dyktatury“ systemie demokracji nie miałaby innej drogi do objęcia rządów, jak — koalicję!...

Taktyka partyjna musi stosować się do warunków, w których walczy partja. Otóż warto zanotować, że Polska znajduje się obecnie w środku pomyślnej konjunktury gospodarczej, że armja polska nie jest wcale zdezorganizowana, że polityka zagraniczna jest pokojowa i że socjaliści polscy rozumieją ogromne dla socjalizmu znaczenie niepodległego państwa polskiego, łączącego wszystkie dzielnice polskie. Całkiem inne zatem są warunki, niż w Rosji dziesięćlat temu, kiedy w pickle rozpaczy i nędzy dziesiątków miljonów ludzi rodził się godny piekieł pomysł „dyktatury“ znikomej mniejszości nad większością, kiedy żołnierze, zabiwszy swoich oficerów, runęli w zgłodniały kraj, aby „grabić nagrabione“.

### 4.

Niejednemu wydawać się może, że pomysł taktyczny „dyktatury“ jest zaostrzeniem opozycji. Z tego, cośmy dotąd poznali, jest to tylko zaprzeczenie swoich własnych podstaw, zboczenie na manowce taktyczne, gdzie czekałyby ruch socjalistyczny klęska i rozbicie.

„Zaostrzenie“ opozycji przez wyrzeczenie się własnego programu, przez zaprzeczenie demokracji, — bo dyktatura jest jej zaprzeczeniem, — o której zwycięstwo socjaliści polscy walczą przez całe pokolenie, jest zboczeniem z właściwej drogi walki i to zboczeniem niepotrzebnem.

PPS. znajduje się do Rządu w opozycji i głównym motywem tej opozycji jest metoda tego Rządu załatwienia spraw publicznych, metoda rządzenia trzydziestu miljonami obywateli. Metoda ta polega na zupełnem scaraliżowaniu parlamentu i kontroli demokratycznej w państwie. Przeciwko tej metodzie wysuwa PPS hasła demokracji parlamentarnej, będąc przekonana, że Polska bez tego systemu idzie ku zgubie. PPS znajduje się u początku tej walki. Każdy z nas wie dobrze że nie chodzi tu tylko o istniejący dzisiaj Sejm, ani nawet o drugi Sejm; nie chodzi o ten czy inny przepis Konstytucji, lecz o to, aby masy narodu przywiązać do demokracji, ochronić od zguby jakiegokolwiekbądź rodzaju dyktatury i uczynić wolnymi obywatelami wolnego państwa.

Opozycja jest dla socjalistów chlebem codziennym. Wypływa to z położenia klasy pracującej w państwie kapitalistycznem. Opozycja nie pozbawiła nas nigdy największej trzeźwości w ocenie środków taktycznych walki. Bywaliśmy w różnych sytuacjach w Polsce niepodległej. Prowadziliśmy walkę opozycyjną o najróżniejszych stopniach natężenia. Byliśmy w rządzie trzykrotnie, tolerowaliśmy inne rządy, nie zawahaliśmy się przed krwawą obroną naszych praw, kiedy nie mieliśmy innej drogi, ale nigdy nie opuściliśmy swojej podstawy programowej, nigdy nie używaliśmy środków zabójczych dla nas samych.

Przeżyliśmy w Polsce coś około 18 rządów, wśród których byli wrogowie, czyhający na samą naszą egzystencję. Sztandar nasz nie upadł w walce, szeregi nasze nie malały.

Czyżbyśmy nie mogli przetrzymać „sanacji“? Czyżby właśnie „sanacja“ miała podyktować nam taktykę szkodliwą, nie naszą?

Nie wierzę w to. Opozycja nasza ma do zdobycia jeszcze krocie tysięcy nowych zwolenników, pole ogromne do walki o rząd dusz ludzi pracy i o zwiększony nasz wpływ w społeczeństwie. Całe szeregi środków taktycznych mamy do dyspozycji. Może za kilka już miesięcy znajdziemy się w walce wyborczej do Sejmu, wykluczającej wszelką myśl o „dyktaturach“.

A prześladowanie?

Żadna partja rewolucyjna nie lęka się prześladowań. Nie takie znosiliśmy z humorem. A może modne „jaczejki“ mają nas rozsadzić? Nie znam lepszej obrony od „jaczejek“, jak trzymanie się jasnego programu własnego i zrozumiałej, celowej taktyki. To są najlepsze gwarancje jedności naszej.

Przeżyłem przeszło czterdzieści rządów, z których połowa przynajmniej groziła socjalizmowi zgubą.

Nigdy jednak nie czułem beznadziejnej rozpaczy, że owe groźby gotowe się spełnić.

I teraz żadnej rozpaczy nie odczuwam

—:::—

# 72 miljonowa pożyczka dla Polski.

WARSZAWA. Po posiedzeniu Rady gabinetowej 11 bm. po godz. 11 w nocy przybyli do gmachu Prezydjum Rady Ministrów wiceprem. Bartel i min. Czechowicz, którzy przyjęli czekających tu dziennikarzy.

P. wiceprem. Bartel oświadczył co następuje:

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Gabinetowej została ustalona treść listu, który min. Czechowicz jeszcze dzisiejszej nocy wystosuje do reprezentantów grupy finansowej. Ustępy tego listu brzmią w najważniejszych punktach:

„Powołując się na nasze porozumienie potwierdzam oświadczenie moje zakomunikowane już panom ustnie, a mianowicie, że rząd polski zgadza się na emisję pożyczki stabilizacyjnej na następujących warunkach:

Cena emisyjna — 92, obligacje z datą emisyjną 15 października 1927.

Fundusz amortyzacyjny wystarczający do wycofania całej emisji w terminie jej płatności będzie wynosił w ciągu pierwszych cztерech lat 4 procent od sumy wykupu pożyczki wynoszącej 103 procent jej sumy nominalnej i będzie wzrastał o pół procent co każde 4 lata.

Zostaje zarezerwowane prawo skupu przedterminowego pożyczki po kursie 103".

W dalszym ciągu swego listu min. Czechowicz zapowiada, że po otrzymaniu odpowiedzi od p. reprezentantów amerykańskich rząd podpisze natychmiast kontrakt kupna obligacyj, następnego zaś dnia po podpisaniu tego kontraktu rząd ogłosi dekret dotyczący planu stabilizacyjnego i upoważniający ministra skarbu do zawarcia kontraktu pożyczkowego.

Równocześnie będzie podpisana umowa pożyczkowa i rząd ogłosi dekret o stabilizacji złotego.

Na zapytanie dziennikarzy, min. Czechowicz wyjaśnił:

Suma pożyczkowa wynosi brutto 62 miljonów i 2 miljony funtów szterlingów, co razem daje 72 miljonów dolarów.

—:::—

WARSZAWA, 12 10. (AW.). Jak się dowiadujemy w związku z rokowaniami pożyczkowemi na rynku amerykańskim emitowanych będzie obligacyj na sumę około 50 milj. dol. na rynkach europejskich około 17 milj. dol., zaś 2 milj. funt. szterl. specjalnie na rynkach angielskich.

—:::—

WARSZAWA, Wedle zapowiedzi komunikatu oficjalnego podpisanie kontraktu pożyczkowego nastąpi 13 bm.

—:::—

WARSZAWA, 12 10. (AW.). „Kur. Cz." donosi, że rząd polski chcąc dać możność uczestniczenia w emisji pożyczki amerykańskiej również swym obywatelom zastrzegł sobie podczas rokowań z delegatami amer. wydzielenie z ogólnej sumy 72 milj. transzy polskiej w wysokości 1 milj. dol. W tym celu powstało pod przewodnictwem Banku Handlowego porozumienie międzybankowe, które transzę polską już rozdzieliło między siebie.

Jak informuje się „Kurjer Czerw." według miarodajnych przypuszczeń emisja będzie przeprowadzona albo 15 października (w najbliższą sobotę), albo 18 (we wtorek) we wszystkich państwach biorących udział w pożyczce jednocześnie.

72 milj. dolarów będą podzielone na 7 transz: amerykańską 45 milj. dol., angielską 10 milj. dol. (2 milj. funt. szterl.), szwajcarską 6 milj., holenderską 4 milj., szwedzką 3 milj., francuską 3 milj. i polską 1 milj. dol.

## Reakcja giełdy.

WARSZAWA 12 10. (AW.). Uzyskanie przez rząd pożyczki amerykańskiej wywołało dziś wielkie wrażenie na giełdzie warszawskiej. — Przed zebraniem giełdowem wstrzymano się wogóle od sprzedaży jakichkolwiek papierów i brak było kursów w żądaniu i placeniu. Dopiero w czasie giełdy ofiarowano nieco materjału, przyczem przeciętna zwyżka akcyj wyniosła 7—10 proc. — Największem zainteresowaniem cieszył się Bank Polski, a pozatem akcje metalurgiczne, Starachowice, Lilpop, Modrzejów. — Najbardziej charakterystyczny jest fakt, że banki zagraniczne wycofały wysokie limity dane bankom warszawskim na sprzedaż ich papierów i równocześnie poleciły swego materjału nie sprzedawać. Zarówno banki jak i ulica oczekują w najbliższych dniach po podpisaniu umowy pożyczkowej dalszych poważnych zleceń z zagranicy, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na kursa.

## Wrażenie zagranicą.

WIEDEŃ, 12 10. (AW.). Dzisiejsze pisma wieczorne zamieszczają wiadomość o korzystnem sfinalizowaniu rokowań polsko-amerykańskich w sprawie pożyczki. Przytem podkreślają, że Polska naogół przeparła swe żądania. „N. F. Presse" wskazuje na to, że Amerykanie żądali początkowo aż 4 zastępców w Banku Polskim, a zgodzili się ostatecznie na jednego, któremu zresztą przysługuje jedynie prawo kontroli sposobów użycia pożyczki. Co do kursu emisyjnego Polska przeforsowała również swe postulaty. „N. F. Presse" zaznacza, że na międzynarodowym targu finansowym kurs złotego poprawił się o 1 na tysiąc i że wszędzie panował dziś żywszy popyt na dewizy polskie.

—:::—

GDAŃSK, 12 10. (AW.). Cała prasa miejscowa na naczelnem miejscu podaje wiadomość o polskim sukcesie pożyczkowym. — „D. Neueste Nachr." nazywa fakt zdobycia pożyczki wielkim sukcesem rządu Pilsudskiego, i wyraża nadzieję, iż pożyczka amerykańska wpłynie również korzystnie na życie gospodarcze Gdańska, ponieważ ożywi się handel polski przez Gdańsk, jakoteż handel zamienny między Polską i Gdańskiem.

—:::—

BERLIN, 12. października. (Pat.). Wiadomość o zakończeniu rokowań w sprawie pożyczki amerykańskiej dla Polski wywarła na giełdzie tutejszej korzystne wrażenie dla kursu złotego. O ile w poniedziałek lub wtorek wpłaty na Warszawę notowano 46'77 i pół do 46'97 i pół, to dziś te same przekazy notowano 46'91 do 47'15. Waluty polskie, które notowano we wtorek 46'45 do 46'85, uzyskały dziś kurs 46'67 i pół do 47'17 i pół.

—:::—

# Poseł sowiecki u Prezydenta Mościckiego.

Dnia 11 października p. Dymitr Bogomołow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Rad złożył Panu Prezydentowi Rzpltej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku w otoczeniu członków poselstwa Z. S. R. R.: pp. radcy Uljanowa, radcy Kociubińskiego, radcy handlowego Lizarewa i drugiego sekretarza poselstwa Smirnowa.

Stosownie do ceremonjału p. poseł ZSRR przybył na Zamek w towarzystwie dyrektora protokołu Stefana Przeździeckiego. Radcy poselstwa p. Aleksandrowi Uljanowowi towarzyszył adjutant Prezydenta Rzpltej p. kpt. Nagórny.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających poseł wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt złożyć w ręce Pańskie listy uwierzytelniające, przez które centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad raczył akredytować mnie przy osobie Pańskiej w charakterze swego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego.

Rząd Związku stwierdza z głębokiem zadowoleniem rozwój stosunków dobrosąsiedzkich, istniejących pomiędzy naszemi krajami i wkłada na mnie obowiązek użycia wszystkich wysiłków w celu ich skonsolidowania oraz stałego ich rozwijania w tem przeświadczeniu, iż porozumienie pomiędzy naszemi narodami jest dla nich ważną gwarancją pokoju i pomyślnego rozwoju ekonomicznego.

Zapewniając Pana, że stale dążyć będę do osiągnięcia tego celu, proszę Pana, Panie Prezydencie, aby Pan raczył obdarzyć mnie swojem zaufaniem oraz pozwalam sobie wierzyć, że ze strony rządu Rzeczypospolitej spotkam się z należytem poparciem niezbędnym dla wypełnienia tej wysokiej misji, jaka na mnie została włożona".

Pan Prezydent odpowiedział następującemi słowy:

„Panie Pośle! Przyjmując z rąk Pańskich listy, któremi Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad uwierzytelnia Pana jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Polsce, pragnę wyrazić podziękowanie za wybór na to stanowisko w osobie Pańskiej tak wybitnego dyplomaty.

Rad jestem, iż mogę także ze swej strony stwierdzić, że nasze dobre sąsiedzkie stosunki układają się pomyślnie zgodnie z interesami i ku pożytkowi obu państw, utrwalając w ten sposób pokojowe ich współżycie wraz z płynącym stąd dobrobytem.

Wierząc mocno, że działalność Pańska przyczyni się do dalszego rozwoju wzajemnych stosunków w tym duchu, zapewniam Pana, że w wypełnianiu powierzonej mu misji znajdzie Pan, Panie Pośle, u mnie i u rządu Rzpltej należyte poparcie".

—:::—

# Czy nie szkoda pieniędzy?

W Rzymie odbędzie się z końcem b. m. kongres lotniczy. Na kongres ten wyjeżdża z Polski aż dwunastu delegatów, oczywiście na koszt rządu. Czy to konieczne? Czy przez ten kosztowny udział w kongresie rozwinie się nasze lotnictwo?

„Robotnik" omawiając tę służbową wycieczkę do Rzymu, pisze m. inn.:

„Kongres rzymski, zwołany jest przez komitet włoski, i udział w nim może wziąć każdy, kto zapłaci wpisowe 50 lirów, wzgl. o ile ma zamiar wziąć udział w kongresie z całą rodziną, po 25 lirów od osoby.

Kongres rzymski jest zatem świetnym pomysłem włoskiego związku turystycznego, który pod płaszczykiem aktualnego dziś lotnictwa, chce ściągnąć do pięknej Italji, liczne rzesze cudzoziemców.

Z Polski ma wyjechać na koszt rządu aż 12 osób. Szef Departamentu Lotnictwa Wojskowego w asyście 2 oficerów i lekarza, Naczelnik Wydziału Lotniczego Ministerjum Komunikacji ze starszym referentem tegoż Ministerjum, 2 reprezentantów Ministerjum Oświaty, 2 z Min. Spr. Zagr. i delegat Min. Poczt i Telegrafów.

Czyż nie mamy innych pilnych wydatków na potrzeby lotnictwa, których nie możemy pokryć ze względu na brak pieniędzy?

Tembardziej dziwić się należy zamiarowi wysłania delegacji, i to tak licznej, skoro weźmie się pod uwagę fakt, iż na międzynarodowej konferencji pocztowo-lotniczej, która się odbyła w początkach b. m. w Hadze, nie było delegata rządu polskiego, gdyż nie znalazło się na ten cel pieniędzy.

A konferencja w Hadze, specjalnie wymagała obecności delegata rządowego, gdyż była pierwszą międzynarodową konferencją lotniczo-pocztową i miała powziąć postanowienia zasadnicze w dziedzinie bardzo ważnej, bo międzynarodowego ruchu pocztowo-lotniczego."

—:::—

## Dalsze śledztwo w sprawie działalności O. W. P.

W związku z wykryciem fabryki niecenzuralnych ulotek o gen. Zagórskim Dyrekcja policji rozwiązała organizację Obozu Wielkiej Polski we Lwowie. Wczoraj ponownie przesłuchiwano w policji członków zarządu O. W. P. jednakowoż nikogo nie aresztowano.

Centralny zarząd O. W. P. stoi na stanowisku, że Dyrekcja policji miała prawo rozwiązać organizację tylko na terenie Lwowa, a nie na terenie całej Małopolski Wschodniej. Wobec tego główny zarząd ustanowił nowe kierownictwo O. W. P. na terenie województw Małopolski Wsch. z siedzibą poza Lwowem.

—:::—

## Straszna śmierć podczas zderzenia się wózka z motorówką

Korespondent nasz donosi ze Skolego, o wstrząsającym wypadku zderzenia się motorówki z wózkiem, na którym jechali robotnicy kolejowi.

Dnia 8 bm. torowy Zborowski po ukończeniu pracy w okolicy Hrebenowa, uzyskał od naczelnika tej stacji p. Gawła zezwolenie na odjechanie wózkiem wraz z 18 robotnikami w kierunku Skolego.

Obok strażnicy Nr. 25, torowy ponownie zapytał telefonicznie urząd ruchu w Hrebenowie czy może jechać dalej. Wówczas otrzymał zezwolenie do jazdy tylko do strażnicy Nr. 24. W tym czasie wyruszyła bowiem ze Skolego drezyna o czem powiadomiono torowego. Podczas dalszej jazdy gdy wózek znajdował się w pobliżu łuku jaki tam tworzy tor kolejowy niespodziewanie nadjechała drezyna, która zderzyła się z wózkiem. Część robotników zdołała zeskoczyć na bok, siedmiu jednak doznało licznych kontuzji, jeden zaś z nich Wasyl Sułyma, został zgnieciony i doznał tak ciężkich obrażeń, że zmarł po odwiezieniu do Koniuchowa. Tragicznie zmarły w krytycznym momencie siedział na przodzie wózka co jest niedozwolone. W tym wypadku winę ponosi torowy, który winien był usunąć z tego miejsca Sułymę.

W motorówce jechał inż. Martini ze Stryja, który wypadł podczas zderzenia i doznał lekkich kontuzji. Jadący z nim razem motorowy Stanisław Chlastawy i pomocnik jego Józef Krawczyszyn doznali również licznych kontuzji, motorówka zaś została poważnie uszkodzona. Dyrekcja kolei, oraz policja zarządziła dochodzenie, kto ponosi winę wypadku.

—:::—

## Trzęsienie ziemi w Wiedniu.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło Wiedeń 8 bm. trwało wprawdzie tylko 8-10 sekund i było, zdaniem Wiedeńskiego Zakładu Meteorologicznego średniej siły, lecz według zgodnych sprawozdań wstrząśnienia wywołane trzęsieniem ziemi były tak silne, że od lat 50 nikt nie pamięta podobnych wstrząśnień.

W samym Wiedniu trzęsienie ziemi nie wywołało większych szkód rzeczowych. W pierwszej chwili telefony odmówiły posłuszeństwa, ustał prąd w przewodach tramwaju i pociemniało względnie zupełnie zagasło światło elektryczne. Ten szczegół przyczynił się znacznie do wzmożenia zaniepokojenia, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie jak np. w teatrach, kawiarniach i restauracjach zgromadzona była znaczniejsza liczba osób. — Ogólnie zauważono również, że zegary stanęły. Na wieży kościoła św. Szczepana stanął nawet wielki zegar wahadłowy. Straż pożarna wyruszyła siedem razy, spiesząc tam, gdzie waliły się kominy. W wielu domach popękały sufity, i ściany, niektóre tak dotkliwie, że dopiero po pewnym czasie okaże się, czy szkody w budowlach nie okażą się poważniejsze, aniżeli zrazu przyjęto.

Prawdziwą jednak panikę wywołało trzęsienie ziemi w miejscowościach położonych na wschód od Wiednia, zwłaszcza w Schwechat i okolicy. W Schwadorf niema domu, któryby nie poniósł poważniejszego uszkodzenia. Przerażona ludność wyległa z domostw i kilka godzin spędziła pod gołem niebem w obawie, że nastąpią dalsze trzęsienia. Silnie odczuto trzęsienie również w Eisenstadt i w Badenie.

Fale trzęsienia sięgały aż po Morawy.

## Z sali sądowej.

### SUBLOKATOR MALTRETOWANY PRZEZ ODNAJEMCĘ.

Wincenty Michalski nie cierpi na mizerję mieszkaniową, gdyż przed laty zdołał wynająć od gminy miasta Lwowa dom przy ul. Snopkowskiej 26. Sytuację tę M. postanowił wykorzystać należycie, to też w r. 1922 odnajął jeden pokój Antoniemu Sobolowi, przyczem pobrał odstępne 50 tys. Mp., to jest poważną kwotę jak na ówczesne czasy. Pomimo iż pozatem pobierał od Sobola lichwiarski czynsz postanowił pozbyć się go z domu, aby zapewne dalej paskować mieszkanjem. W tym celu w straszliwy sposób zatruwał życie Sobolowi i jego rodzinie.

Dnia 24. maja b. r. stolarz sławiając podłogę w mieszkaniu Sobola, wyjął drzwi i ramy okienne, które odstawił na bok. Michalski skorzystał z tej sytuacji porwał drzwi i ramy i ukrył w swem mieszkaniu. Dopiero przy pomocy policji zdołał Sobol odzyskać z powrotem drzwi i ramy.

Michalski nie dał jednak za wygraną lecz na drugi dzień zatkał cegłą otwór kominowy, wskutek czego dym napełnił mieszkanie sublokatora.

To ostatecznie wyprowadziło z równowagi Sobola, który oskarżył odnajemcę o gwałt publiczny.

W śledztwie zeznał Michalski, że jest restauratorem, był już kilkakrotnie karany za obrazę czci, a raz nawet za lichwę mieszkaniową.

Wczoraj stanął przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, który uwzględniwszy naprowadzone okoliczności, skazał Michalskiego na 14 dni aresztu bez zawieszenia kary.

—:::—

### „CHŁOPSKI PARAGRAF“ PRZED SĄDEM.

24-letni Alojzy Żurawski, zam. w Ostrowie, czuł nienawiść do Kazimierza Studzińskiego, którego dnia 4. kwietnia ub. r. napadł na gościńcu i uderzył pałką po głowie. Na ratunek napadniętego pospieszył Benedykt Sokalski, na którego widok Żurawski zbiegł. Gdy Sokalski oddalił się Żurawski ponownie napadł na Studzińskiego i uderzył go tak silnie, że złamał mu lewą rękę.

Wczoraj stanął awanturnik przed wyrokującym trybunałem, i został skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

## Zgromadzenie Partyjne w Stryju.

W sobotę dnia 15 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu Z. Z. K. odbędzie się poufne zgromadzenie partyjne na temat:

SYTUACJA POLITYCZNA W PAŃSTWIE

Referować będą posłowie tow. tow.:

HAUSNER I OKTAWIEC.

## Z dnia.

### Oryginalny konkurs

Jedno z pism francuskich rozpisało oryginalny konkurs: Ten który wskaże, jak w sposób elegancki a nie rozrzutny wydać 10.000 franków w ciągu dwóch godzin, otrzyma tych 10.000 fr. z warunkiem, by je wydał, — wedle opracowanego przez siebie programu.

Pomysł niepozostał bez echa. 12 tysięcy ludzi łamało sobie głowy nad tem, jakby to w ciągu 2 godzin, wydać sumę, która rodzinie robotniczej za ciężką pracę jej żywiciela musi starczyć na rok i dłużej...

I oto zdarzyło się, że biedny szewczyk, nazwiskiem Granvier, otrzymał w tym konkursie nagrodę. Oczywiście, byłby wolał, aby mu tych 10.000 franków pozostawiono do jego użytku, by mógł je wydać wedle własnych potrzeb i życzeń, no — ale jak konkurs, to konkurs, — trzeba było się do niego zastosować.

Tedy pod kontrolą sędziów konkursowych, szewc Granvier rozpoczął swój „program“: Wynajął auto luksusowe za 250 franków, kupił bukiet kwiatów za 500 fr., tom wydawnictwa miłośników książki za 1.000 franków, bilet na przelot do Londynu za 2.700 fr., bilet na operę i można torebkę. Prócz tego pojadł sobie wykwintnie, a w międzyczasie rozdał jałmużny żebrakom i na rzecz armji zbawienia.

To uczyniwszy, równo w dwie godziny od rozpoczęcia programu, pan Granvier wrócił do... łatania butów.

Pismo francuskie zatrjumfowało. 12 tysięcy ludzi stanęło do konkursu. Jakież zainteresowanie, jakie podniesienie popularności wśród czytelników. A przecie o to tylko chodziło.

A możeby teraz na odmianę to samo pismo rozpisało konkurs z nagrodą 10.000 fr. dla tego, który wskaże, jak przeszkodzić, by ludzie dorabiali się bogactwa, umożliwiającego wydanie na błahe cele 10 fr. w ciągu dwóch godzin.

Możeby z takiego konkursu znowu zwycięzcą wyszedł biedny szewczyk, który po doświadczeniach z pierwszego konkursu dobrze już wie, na co płyną pieniądze bogaczy, zdobyte krwawym potem robotnika.

### PLAGA POŻARÓW W LUBELSZCZYŹNIE.

LUBLIN, 12. października. (AW). We wsi Błudy, woj. lubelskiego wybuchł pożar, którego pastwą padło 25 zabudowań gospodarczych ze zbiorami, kilka sztuk inwentarza, oraz dom szkolny. Straty przenoszą 100 tys. zł. Władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie przyczyn pożaru.

—:::—

### REORGANIZACJA POLSKIEGO MONOPOLU TYTON.

WARSZAWA, 12. października (AW). Ze sfer urzędowych wyjaśniają, iż zwolnienie ze służby od maja r. b. 47 pracowników Polskiego Monopolu Tytoniowego pozostaje w związku z przeprowadzaną przez Dyrekcję od szeregu miesięcy reorganizacją w kierunku usprawnienia i udoskonalenia aparatu administracyjnego i wytwórczego tej instytucji. Na miejsce zwolnionych zaangażowano specjalistów m. i. nawet zagranicznych, zwłaszcza w zakresie tytonioznawstwa i przygotowania mieszanek tytoniowych.

# O pomoc dla strejkujących pracowników Banku Dyskont.

Rada Okręgowa Związków zawodowych prac. umysł. we Lwowie, w wykonaniu powziętej i ogłoszonej w pismach w ubiegłym tygodniu uchwały, zwraca się z apelem do wszystkich zrzeszonych w niej Zw. oraz do ogółu Pracowników umysłowych na terenie Małopolski Wschodniej o materjalne poparcie strejkujących urzędników Banku Dyskontowego, celem umożliwienia im wytrwania w walce o osiągnięcie minimum egzystencji.

Wszyscy Koledzy zrozumieć winni, że jest to sprawa nas wszystkich, gdy idzie o przełamanie wyniosłego uporu kapitalistycznego pracodawcy, chcącego dać smutny przykład zgnębienia i ukarania urzędników, którzy ośmielają się żądać ludzkich warunków bytu. Musimy stanąć za strejkującymi, musimy zamanifestować naszą niezłomną solidarność i wykazać naszą siłę, którą tendencji wyzysku przeciwstawić jesteśmy zdecydowani. — Klęska stejkujących bankowców byłaby także naszą klęską, a zwycięstwo będzie także naszem zwycięstwem.

Rada Okręgowa poczuwa się do obowiązku wezwać wszystkich bez wyjątku pracowników umysłowych do bezzwłocznego opodatkowania się na rzecz strejkujących i przesłania ofiarowanych kwot na utworzone w tym celu przez Związek Zawod. Pracowników Bankowych „Conto separato“ do Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

Każdy niech śpieszy z wydatną pomocą.

## Bojkot łamistrejków.

Otrzymujemy nast. pismo:

W strejku demonstracyjnym w dniu 24 ub. m., który zresztą wypadł imponująco, nie wzięli udziału Prokurenci Powszechnego Banku Związkowego, Banku Unji i Powszechnego Banku Kredytowego.

Prokurenci Banku Unji i Pow. Banku Kredytowego swój krok należycie i przekonywująco usprawiedliwili tak, że nie można mieć do nich żadnych pretensji.

Natomiast Prokurenci Powszech. Banku Związkowego we Lwowie (dawniej Wiedeński Bank Związkowy) róg ul. Jagiellońskiej i Legjonów a to pp. Queller Ludwik, Markel Wilhelm, Wisznowitz Szymon, Eliasiewicz Włodzimierz, Urban Leon i Horowitz Mendel nietylko, że nie uważali za stosowne usprawiedliwić swego postępowania, lecz nawet zignorowali zaproszenie na zebranie Prokurentów wszystkich instytucyj we Lwowie, na którym się nie jawili i absencji nie usprawiedliwili.

Wobec tego zmuszeni jesteśmy ogłosić bojkot koleżeński i towarzyski wymienionych powyżej byłych naszych kolegów i powyższą naszą decyzję podać do wiadomości publicznej.

Zarząd Związku Zaw. Prac. Bank.
oraz zebrani dnia 7 bm. prokurenci
wszystkich instyt. bank. we Lwowie.

# Jak wygląda ochrona pracy w Rosji sow.

Ochrona pracy istnieje w Rosji sowieckiej, ale — na papierze.

„Inspekcja pracy“ powołana do kontroli zakładów przemysłowych — ogranicza się do wypisywania pięknie brzmiących ustaw, w praktyce nie wykonuje się ich.

Dokonana ostatnio rewizja szeregu zakładów przemysłowych z ramienia komisarjatu pracy, stwierdziła niesłychane nadużycia i

OD LAT NIENOTOWANY WYZYSK ROBOTNIKA.

Systematycznie — czytamy w raporcie narkomtruda — administracje gwałcą ustawę o przeznaczonym czasie odpoczynku, o terminowym wypłacaniu zarobków i t. p.

Szczególnie w niesłychany sposób obchodzi się ustawy o ochronie pracy w przemyśle węglowym w Zagłębiu Donieckiem, gdzie

ROBOTNICY PRACUJĄ PO 12 i 13 GODZIN

na dobę, nie będąc w najmniejszej mierze zabezpieczonymi od wypadków nieszczęśliwych. Warunki hygieniczne są wprost potworne.

Ta sama komisja rządowa stwierdziła, że jedna trzecia ogólnej liczby kotłów znajdujących się w użytku, liczy już z górą 15 lat życia, a zamiana ich bywa dokonywana w rozmiarach jednej dziesiątej części.

Dalej stwierdzono, też, że z 29 fabryk, wyrabiających maszyny, tylko 19, względnie spełnia ustawy o ochronie pracy, i wypełnia zarządzenia „narkomtruda“, 3 fabryki spełniają ustawy „częściowo“, a 7 fabryk zupełnie nie chce nawet słyszeć o jakiejkolwiek ochronie pracy.

Wobec takiego stanu rzeczy, nic dziwnego, że

LICZBA NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW JEST WPROST ZASTRASZAJĄCA.

Najliczniej występują nieszczęśliwe wypadki w rubryce, gdzie powiedziano o utracie zdolności do pracy. I tak w r. 1926 we wszystkich zakładach ciężkiego przemysłu sowieckiego na 100.000 przepracowanych ludzi- dniówek liczono nieszczęśliwych wypadków z utratą zdolności do pracy: w styczniu 21.7, w lutym już 24.4, w czerwcu liczba nieszczęśliwych wypadków dochodzi już do 26.6, i w listopadzie osiąga 33.3.

W węglowem Zagłębiu Donieckiem — jak podaje „Trud“ — na każdych 10.000 robotników wypada 1685 nieszczęśliwych wypadków.

WARUNKI MIESZKANIOWE ROBOTNIKÓW RÓWNIEŻ SĄ POŻAŁOWANIA GODNE.

W roku 1923-24, władze państwowe ściągały z każdego robotnika po 50 rubli na budowę domów robotniczych, ale żaden z robotników tam mieszkać nie może, ze względu na ceny mieszkań.

Przedstawiciel C. K. górników, Meisel, na IV. czerwcowym zjeździe WCSPS, powiedział, że w r. 1924 40 tysięcy robotników mieszkało w ziemiankach a dzisiaj mieszka ich tam 55 tysięcy (!)

Inny działacz komunistyczny — Arsentiew — prezes C. K. metalowców, na tymże samym zjeździe mówił: Tysiące robotników zmusza się do nocowania w warsztatach, w bramach domów, na dworcach kolejowych.

Przedstawiciel robotników „Siew-kawkaza“ Hausman, oświadczył zaś, że w Rostowie

ROBOTNICY MIESZKAJĄCY W ZIEMIANKACH UTWORZYLI CAŁE MIASTO.

W Noworosyjsku połowa robotników cementowych musi mieszkać o 15 do 20 wiorst (klm.) od miejsca pracy.

W roku bieżącym na rozbudowę sowiety przeznaczyły 110 miljonów rubli, na tenże cel przemysł dał 10 miljonów rubli, pewne sumy dała też i kooperacja, wszystko to atoli jest kroplą w morzu, jak bowiem obliczył sowiecki profesor Bernacki na to, aby przestrzeń mieszkaniową w Rosji doprowadzić do 6 m. kw. potrzeba 8 miljardów rubli, a tymczasem sowiety wolą raczej podobną sumę rzucić na komunistyczną agitację, zagraniczną, aniżeli na budowę domów dla robotników.

## Sprawy partyjne.

ZEBRANIE REFERENTÓW T. U. R-a dla ustalenia i rozdzielenia referatów odbędzie się we czwartek 13. b. m. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Sykstuska l. 21, II. p.

KOMITET OBWODOWY PPS. dla Wsch. Małopolski, odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę 30. paźdz. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe informacje w zaproszeniach imiennych.

SEKRETARJAT.

—::: —



# „Wiadomości literackie“

### i „Pologne litteraire“.

„Pologne litteraire“ dodatek miesięczny do „Wiadomości literackich“ wydawany dla czytelników zagranicznych w czterech językach: francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim, poza zwykłem działem obejmującym informacje o poszczególnych zjawiskach z literacko- artystycznego życia Polski i przekładami poszczególnych utworów z dziedziny najnowszej twórczości literackiej w Polsce, przynosi w ostatnim numerze 59 odpowiedzi na ankietę „Wiadomości literackich“, skierowaną do wybitnych pisarzy europejskich. Redakcja „W. L.“ przesyłając po sześć numerów wydawnictwa „Pologne litteraire“, zwracała się z prośbą o udzielenie spostrzeżeń i uwag odnośnie do tej publikacji, mających na celu ulepszenie wydawnictwa w kierunku jak najpełniejszego dostosowania go do potrzeb i wymogów czytelnika zagranicznego.

Jeżeli mowa o ulepszeniach, to kilka szczerych uwag już nie z zagranicy, ale z krajowej oficyny przyda się temu wysoce pożytecznemu i na wysokim kulturalnym poziomie utrzymywanemu wydawnictwu.

Zagraniczny świat chciałby mieć pełny obraz literacko- artystycznego życia Polski; tymczasem „Pologne litteraire“ poświęcając olbrzymią ilość miejsca przekładom utworów, i omawianiu twórczości autorów, skupiających się koło „Wiad. lit.“ nie uwzględnia zupełnie całokształtu literatury polskiej ostatnich trzydziestu lat, nieznanej prawie zupełnie zagranicy. Na czytelnika polskiego nie oddziaływa sympatycznie taki n. p. fakt, że „Pol. Lit.“ uznała za stosowne poświęcić całą kolumnę na umieszczenie wyczerpującego studjum o twórczości E. Zegadłowicza, poety utalentowanego, ale bądź co bądź, w utworach swoich niedającego nic z rewelacji; ze śmiesznością tedy graniczy górnolotny frazes autora artykułu o Zegadłowiczu, że „poeta tan stoi na progu dnia swej sławy, która z Polski ze zniewalającą siłą rozpromieni się na wszystkie kraje“ (sic!). Z jednej strony jest to zawracanie w głowie zdolnemu poecie, z drugiej strony tak zwane „bujanie“ nie orjentujących się cudzoziemców.

P. Tuwim jest wybitnym dzięki swej bujności poetą młodej szkoły poetyckiej, ale również nie powinien mieć pretensji, aby „Pol. Lit.“ (przekładom jego utworów poświęcała jedną czwartą część numeru.

„Wiad. Lit.“ mają bardzo wielu niechętnych, którzy szczerym i oryginalnym — według mnie — talentom grupującym się koło tego wydawnictwa, zarzucają hałaśliwe reklamiarstwo i drwią na temat „towarzystwa wzajemnej adoracji“ — po cóż tedy dawać im broń do ręki? Czy istotnie cudzoziemiec, czytający „Pol. Lit.“ nie ma prawa do poznania czegoś więcej z literatury polskiej ponad utwory — bardzo piękne, nawiasem — kilku, czy kilkunastu pisarzy najświeższej doby?

Tyle działów z dziedziny artystycznej kultury polskiej pozostawia „Pol. Lit.“ odłogiem, jak gdyby poza ściśle gronem i jego twórczością nie było nic, coby mogło zainteresować cudzoziemca! A czy przez propagandę literacką nie mogłaby przeświecać wielka, młoda ideja społeczna? Młodzi ludzie, którzy tworzą młodą literaturę, powinni w nią wszczepić ducha młodego czasu; cyzelowanie wierszyków i polemiki literackie nie mówią jeszcze wszystkiego o pracy kulturalnej i jej wydajności.

Z zaciekawieniem bierze się każdy numer „Wiad. Lit.“ z satysfakcją czyta się wszystko, co tam napisane. Nawet ci, którym kanon ich sztuki nie przemawia do przekonania, muszą z wysokiem uznaniem odnosić się do ich poczynań i ich świadczeń. Wieje z nich świeżość — to najważniejsze — i poczucie siły — to sympatyczne. Chodzi o to, aby ta świeżość, nie przeszła w aberację, a poczucie siły w nieprzyjemny tupet.

s. ćw.

—::: —

# Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 października

**REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:**

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Trubadur".

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Wiele hałasu o nic".

Sobota o godz. 3'30 popoł. „Książę Niezłomny" ceny najniższe popołud.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Fedora".

**REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:**

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

—:::—

**REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:**

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Mandaryn Wu". Ostatni gośc. występ Sępowskiego.

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Świt, Dzień i Noc". Gośc. wyst. Malickiej i Węgierki.

—:::—

**BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.**

Piątek, 14-go października: Drezdeński Kwartet smyczkowy.

Poniedziałek 17-go października: Chór słowackich Nauczycieli. 3

—:::—

**REPERTUAR KIN LWOWSKICH:**

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA" Syn Szeika.

APOLLO: „Kochaj mnie a świat będzie moim".

PALACE: Uśmiech losu.

LEW: „Wyznanie przed szturmem.

CHIMERA: „Prawo pierwszego męża".

FATAMORGANA: „Grzesznica".

CASINO „Narzeczony z Dancingu" z Coolin Moore.

—:::—

DWA OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „KSIĘCIA NIEZŁOMNEGO". Przed zejściem na dłuższy czas z repertuaru, podniosły poemat Słowackiego — Calderona: „Książę Niezłomny" ukaże się jeszcze dwa razy a to: w sobotę o godz. 3'30 popołudniu po raz ostatni dla młodzieży szkolnej i w poniedziałek, 17. b. m. wieczorem na cel dobroczynny.

KONCERTY SYMFONICZNE W TEATRZE WIELKIM. Dyrekcja Teatrów Miejskich, przystępuje do urządzenia w Teatrze Wielkim cyklu koncertów symfonicznych, w wykonaniu połączonych orkiestr teatrów miejskich, pod naczelnem kierownictwem dyrektora muzycznego, p. Jerzego Bojanowskiego. Pierwszy koncert z tego cyklu odbędzie się we wtorek, 18. b. m. i poświęcony będzie w znacznej części muzyce polskiej. Solistą wieczoru jest znakomity pianista, Józef Turczyński, który wykona koncert fortepianowy Ludomira Różyckiego. Program składa się ponadto z poematu symf. M. Karłowicza „Odwieczne pieśni", oraz z rzadko grywanej, wspaniałej symfonji IV. Fe-mol Czajkowskiego. Dyryguje J. Bojanowski.

—:::—

**ZJAZD DELEGATÓW OKR. ZW. PRACOWNIKÓW KAS CHORYCH WE LWOWIE** odbędzie się w niedzielę dnia 16. b. m. w sali Rady Związków Zawodowych przy ul. Ossolińskich 10 o godz. 10-ej przedpołudniem.

**PORANEK KINOWY.** Staraniem Koła Rodzicielskiego II. Gimn. im. Szajnochy, odbędzie się w niedzielę 16. bm. o godz. 12 w południe w kinie „Apollo" poranek kinowy na czesne dla biednych uczniów tego gimnazjum. Wyświetlony będzie piękny film amerykański p. t. „Książę pięści" z Miltonem Sillsem z wszechświatowym matchem bokserskim. Dodatkowo wyświetlona będzie piękna komedja. Bilety po 1 zł. i 50 gr. do nabycia od godz. 10 rano przy kasie kina „Apollo".

**DZIECKO OFIARĄ NIEOSTROŻNEGO ROWERZYSTY.** Henryk Feierstein, dziennikarz, zam. przy ul. Potockiego 24, doniósł policji, że wczoraj wieczorem wspomnianą ulicą przejeżdżał jakiś osobnik na rowerze nr. 37, który najechał na 7-letnią córeczkę donoszącego, która doznała złamania prawej nogi i zranienia na twarzy. Policja zarządziła poszukiwania za nieostrożnym rowerzystą.

**ARESZTOWANIE ZA USIŁOWANE ZGWAŁCENIE.** 26-letni Louis Gottlieb usiłował po godzinie 10-tej w nocy na pl. Krakowskim dopuścić się gwałtu na Stefanji S., znajdującej się w odmiennym stanie. Na krzyk zaatakowanej nadbiegł posterunkowy St. Poten, który aresztował Gottlieba.

**Z RUBRYKI BEZ KOŃCA.** Maks Eibel, właściciel restauracji przy ul. Żółkiewskiej 123, doniósł policji, że wczoraj w nocy nieznani osobnicy dokonali włamania do jego restauracji, skąd skradli 61 flaszek wódki, większą ilość tytoniu i papierosów, czekolad i kiełbas, łącznej wartości 1.800 zł.

20-letnia Władysława Kozłowska, zabawiając się wczoraj w nocy z Mieczysławem Kiernickim, w hotelu „Bouleward" przy ul. Grodeckiej skradła na szkodę przygodnego amanta 50 zł. Powiadomiona o tem policja aresztowała koryntjankę.

64-letnią Marję Witkowską, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowano za kradzież dywanu na szkodę Karola Nowickiego, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 56.

**WYSTĘPY AWANTURNIKÓW.** Anna Szwajka przez kilka lat mieszkała wspólnie z niejakim Janem Domańskim. Chcąc zerwać ten stosunek wyprowadziła się z mieszkania przy ul. Zamkowej do rzeczności przy ul. Pod Dębem. W ślad za nią pospieszył Domański i znów zakwaterował się w nieswojem gniazdku. Szwajka chcąc koniecznie pozbyć się intruza wyprowadziła się stąd do mieszkania przy ul. Podzamcze l. 5. Tego już było za wiele Domańskiemu, który popadłszy w pasję wpadł do mieszkania dąsającej się przyjaciółki, powybijał szyby w oknie, połamał meble, w końcu pobił dotkliwie Szwajkę. Powiadomiona o tem policja pospieszyła na ratunek napadniętej i aresztowała napastnika.

Władysław Domaradzki idąc wczoraj wieczorem w stanie podchmielonym przez ul. Kościelną zaatakował przechodzącą Rózię Löfflową, którą uderzył pięścią tak silnie po głowie, że ta upadła na chodnik. Na pomoc zaatakowanej pospieszył dozorca Michał Dewiszek, który uchronił Löfflową od dalszych razów. Awanturnika aresztowała policja.

Józefa Siodolnego, zam. w Sygniówce osadzono w areszcie za wywołanie awantury i pobicie przechodzącego obok rogatki Grodeckiej Stefana Procaka.

Mozes Finger wywołał w ul. Rutowskiego awanturę, pobił Michała Stawarskiego z Sygniówki, a następnie zaatakował interweniującego policjanta.

W ul. Grodeckiej wywołał awanturę Piotr Mocyk, zam. przy ul. Traugutta. Osadzono ich również w areszcie.

—:::—

# Tragedja matki.

## Zamieniono jej dziecko w szpitalu położniczym.

W szpitalu położniczym w Cleveland, zaszedł ciekawy wypadek, a dla interesowanych tragiczny. Niejaka p. Smith urodziła dziecko, które zabrała pielęgniarka i położyła obok innych noworodków. Zapomniała jednak czy był to chłopiec, czy dziewczynka. Przyniosła matce dziewczynkę. Pani Smith zaprotestowała, twierdząc, że dziecko jej nie jest płci żeńskiej a męskiej.

W szpitalu powstało zamieszanie. Przypadek zrządził, że jednocześnie inne dwie położnice, również o nazwiskach Smith, powiły dzieci, i według ich przekonania chłopców.

Możliwe, że popełniona została fatalna omyłka, ale jeśli matka utrzymuje, że urodziła chłopca a dają jej dziewczynkę, sprawa to poważna.

Jak tutaj sprawdzić, kto ma rację?

Cała gromada lekarzy, wezwana do pomocy orzekła, że po najbardziej dokładnych porównaniach zewnętrznych, nie mogą powiedzieć, czy dziecko należy do p. Smith, czy też jest dzieckiem innej matki.

Pozostała jeszcze ostatnia nadzieja.

Analiza krwi. Może z pomocą zbadania składników krwi matki i dziecka, da się niezawodne pokrewieństwo ustalić.

Po namyśle jednak lekarze orzekli, że analiza krwi nie jest pewnym środkiem, i że nie rozwiąże kwestji pokrewieństwa.

Nauka jeszcze nie poczyniła takich postępów, w analizie krwi ludzkiej, ażeby móc według niej tak tożsamość określić, jak n. p. robi się to z odcisków ręki i palców.

Krótko tedy i węzłowato: sprawa pani Smith i jej dziecka w Cleveland stanęła na martwym punkcie.

Instynkt matki może tutaj najbardziej jest ważki i wartościowy, ale jakie ma on znaczenie wobec faktu, że cały aparat legalny i naukowy nie wie gdzie szukać innego dziecka, jeśli pani Smith ma rację.

Jedno jest jeszcze wyjście, twierdzą lekarze. Czekać, aż dziecko urośnie, a wtedy dopiero analiza krwi może odkryć tajemnicę.

Takie jednak wyjście jest dobre, z punktu widzenia nauki, ale nie matki, dla której jest wielką tragedją.

—:::—

# Krwawa tragedja małżeńska.

28-letni pomocnik murarski Stefan Wróblewski, zam. w Warszawie, po dwuletnim pożyciu z żoną porzucił dom wskutek nieznasek. Przed dwoma miesiącami małżonkowie ponownie zamieszkali wspólnie wraz z półtorarocznym synkiem, przyczem Wróblewski pracował na budowie, żona zaś zarabiała wykańczaniem obuwia dziecinnego.

Onegdaj wrócił W. do domu pijany — przyczem oświadczył żonie, że został zredukowany. Z tego powodu wywiązała się sprzeczka a potem bójka, w końcu Wróblewska uciekła z domu. Wróciwszy po kilku godzinach zastała męża śpiącego. Rozżalona kobieta porwała wówczas tasak i poczęła siekać męża po głowie, tak długo, aż nieszczęsny zginął na miejscu. Zbrodniarka zabrała wówczas dziecko na rękę i udała się do policji, gdzie opowiedziała o dokonanej zbrodni. — Osadzono ją w areszcie.

# Z kroniki bandytyzmu.

W Równem napadło onegdaj wieczorem dwóch osobników na idącego polem Stanisława Dychę, domagając się wydania pieniędzy. Gdy napadnięty odmówił, opryszki zmasakrowali go nożami tak ciężko, że nieszczęsny zmarł wkrótce. W tym czasie przechodził opodal niejaki Iwanów, który zdołał zbiedz przed bandytami. Ci bowiem chcieli go również zamordować, aby usunąć świadka zbrodni. Powiadomiona o tem policja aresztowała niebawem morderców w osobach Andrzeja Jaskóły i Józefa Papugi. Staną oni przed sądem doraźnym.

W Kluczowie Wielkim, pow. peczeniżeńskiego, wpadła onegdaj w nocy banda rabusiów do mieszkania Wasyla Mykiciuka. Opryszki, zagroziwszy domownikom śmiercią, zrabowali 65 dolarów, 425 zł., oraz różne rzeczy, poczem zbiegli w góry, gdzie ślad za nimi zaginął.

## Zbiory muzeum rapperswilskiego w drodze do Polski.

RAPPERSWIL, 12. października. (Pat). Pociąg, z transportem zbiorów muzeum Rapperswilskiego odjechał wczoraj w południe do Warszawy, żegnany przez miejscową ludność. Pociąg składa się z jednego wagonu pasażerskiego i 13 wagonów towarowych. Bibljoteki i archiwa umieszczone zostały w 800 skrzyniach. Pociągiem, wiozącym zbiory, jadą: bibljotekarz dr. Lewak, delegat Ministerstwa W. R. i O. P. p. Brokl oraz dwie osobistości z Rapperswilu pp. red. Amman i Hinnen. Pociąg ma przybyć do Warszawy w sobotę popołudniu.

## Komunikaty

× Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO. Dnia 14. października o godz. 6'30 odbędzie się staraniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w małej sali Giełdy (ul. Akademicka 17, parter) odczyt prof. Edwina Hauswalda na temat: „Międzynarodowy Zjazd naukowej organizacji pracy w Rzymie". — Wstęp wolny.

ZARZĄD ZW. NIEZAL. MŁODZ. SOCJALIST. (Akad.) we Lwowie zaprasza członków związku i sympatyków na inaugurację koła samokształceniowego, która odbędzie się dnia 14. bm. o godz. 18-tej.

Za Zarząd:

Horonowski. Trzebiatowski.

# Choroby weneryczne w małżeństwie.

Jednem z najtrudniejszych i najboleśniejszych niekiedy zagadnień, przed jakiem życie stawia lekarza, jest kwestja małżeństwa osób wenerycznie chorych. Jak doniosłą i brzemienną w następstwa jest sprawa nabycia choroby wenerycznej przez jedno z żonków w już istniejącem małżeństwie, na co naraża drugie z małżonków i dzieci, jaką ruinę wnosi w życie rodziny, o tem rozpisywać się nie potrzeba.

Z chorób wenerycznych, które szczególnego nabierają znaczenia w małżeństwie, wymienić należy w pierwszym rzędzie kiłę i rzeżączkę. — Kiła (syfilis) jest chorobą, która jeszcze latami prowadzić może do zakażenia innych osób, chociaż objawy zewnętrzne już ustąpiły. Można sobie tedy wyobrazić, jakie niebezpieczeństwo grozi rodzinie, w której jedno z małżonków nabawi się kiły. Nawet przy zachowaniu największych ostrożności nie udaje się niekiedy uchronić drugiego z małżonków, lub co gorsza dzieci przed zakażeniem i w ten sposób niewypowiedziane nieszczęście spływa na rodzinę, którego możnaby uniknąć, gdyby nie rozpowszechnione ogólnie mniemanie, że z chwilą ustąpienia objawów zewnętrznych przyszło już do zupełnego wyleczenia chorego. Prawdą jest, że syfilis jest chorobą zupełnie wyleczalną, ale aż do osiągnięcia tego stadjum, trzeba długiego, troskliwego i sumiennego leczenia.

Nie bez znaczenia jest też przy tem występowanie niekiedy w 10 — 15 lat po infekcji t. zw. schorzeń metaluetycznych (paraliżu postępowego lub tabesu), które podrywają zdolność zarobkowania głowy rodziny, — bo ta najczęściej przecież wchodzi tu w grę, — a nawet czasami zupełnie ją znoszą, powodując ruinę materjalną rodziny. Na szczęście najświeższe metody leczenia (szczepienie malarji) wniosą tu zdaje się zmianę na lepsze.

Inaczej rzecz przedstawia się z rzeżączką (tryprem.) Przedewszystkiem niebezpieczeństwo przekazania choroby drugiej osobie jest tu znacznie większe, już choćby dlatego, że rozpowszechnienie tej choroby wśród mężczyzn jest ogromne, a następnie dlatego, że i tutaj chorzy łudzą się, często brakiem objawów subjektywnych i objektywnych i przedwcześnie kończą leczenie, co potem mści się na małżeństwie. Następnie zupełnie inne skutki pociąga za sobą rzeżączka w małżeństwie dla mężczyzny, a inne dla kobiety. Następstwa trypra dla mężczyzny w małżeństwie rzadko są ciężkie. Zupełnie inaczej u kobiety, zwłaszcza warstw pracujących. Tutaj prezentuje się on jako choroba ciężka, a zwłaszcza wtedy, gdy dotknięte są organa wewnętrzne, mało dostępne naszym środkom i metodom leczniczym. Schorzenie macicy, jajowodów, i jajników pociąga za sobą nietylko długotrwałe niedomaganie, ale pozostawia również niezatarte ślady w postaci niepłodności.

Uniknąć tego możnaby było, gdyby każdy chory leczył się dość wcześnie i energicznie, bo w stadjach początkowych udaje się wyleczenie kompletne dość łatwo, i szybko. W wypadkach przewlekłych zaniedbanych, jest to już o wiele trudniejsze, aczkolwiek i tutaj, przy troskliwem i gruntownem leczeniu prawie zawsze do osiągnięcia.

Inne choroby weneryczne, jako krótkotrwałe i lokalne, nie mają dla małżeństwa zbyt wielkiego znaczenia, bo ani nie prowadzą do żadnych poważniejszych uszkodzeń fizycznych, obojga małżonków,, względnie potomstwa.

—:::—

## Z ruchu zawodowego.

### STREJK CZAPKARSKI.

Strejk czapkarski trwa dalej, wszelkie usiłowania pracodawców zmierzające do sterroryzowania robotników celem rozbicia solidarności robotniczej nie udały się. Grupa ciemnych elementów i alfonsów pod komendą Necnemja Szmera syna Chaima Azika Jollesa majstra czapkarskiego napadła na stowarzyszenie robotników i tylko dzięki zimnej krwi naszych członków obeszło się bez większych awantur.

Ostrzegamy tę bandę przed ponawianiem dalszych takich prób, gdyż za skutki nie bierzemy odpowiedzialności.

### OSTRZEŻENIE!

Ostrzegamy wszystkich robotników i robotnice pracujących w zawodzie hafciarskim, aby nie przyjmowali posad na ogłoszenia w lokalnych gazetach o wolnych posadach w tym zawodzie, gdyż przedsiębiorcy mają zamiar pogorszyć dotychczasowe stosunki pracy i płacy.

Związek zaw. robotn. przem. odzieżowego w Polsce — Oddział Lwów.

———

DO ZARZĄDÓW I CZŁONKÓW ROB. ZW. ZAW. OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Zniewoleni nizkimi zarobkami i całem szeregiem najgorszych warunków pracy, robotnicy czapkarscy od dwu tygodni stoją w solidarnym strejku.

Wydział Wykonawczy Rady Zw. zawodowych zwraca się niniejszem do ogółu Towarzyszy zorganizowanych o poparcie moralne i materjalne dla tej grupy walczących Towarzyszy.

Składki na listy strejkowe należy doręczać bezpośrednio na ręce Zarządu Zw. Czapkarzy oddział II Krawców, ul. Kotlarska 1.

Za Wydz. Wyk. Rady Zw. Zaw.:
A. Andreasik, sekr. K. Żelaszkiewicz, przew.



Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.